NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego" poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim

Nr. 40 | Wąbrzeźno dnia 22 września 1934 r. | Rok 12

Ośmnasta niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego

EWANGELJA

ŚW. MATEUSZA ROZDZ. 9, WIERSZ 1—8.

Wonczas wstąpiwszy Jezus na łódź, przewiózł się, i przyszedł do miasta Swego. A oto przynieśli Mu powietrzem ruszonego, na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Ufaj synu, odpuszczając się grzechy twoje. A oto niektórzy z piśmiennych mówili sami w sobie: Ten bluźni. A widząc Jezus myśli ich, rzekł: Czemu myślicie złe rzeczy w sercach waszych? Cóż jest łacniej, rzecz: odpusz czone są tobie grzechy twoje; czyli rzec: wstań a chodź? Lecz abyście wiedzieli, że Syn człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: wstań, weźmij łoże twoje, a idź do domu twego.

I wstawszy, poszedł do domu swego. A widząc to rzesze, bały się, i chwaliły BOGA, który dał takową moc ludziom.



„Ufaj synu, odpuszczają się grzechy twoje.

NAUKA

Z PIERWSZEGO LISTU ŚW. PAWŁA DO KORYNTYAN

Rozdział 1, wiersz 4—8.

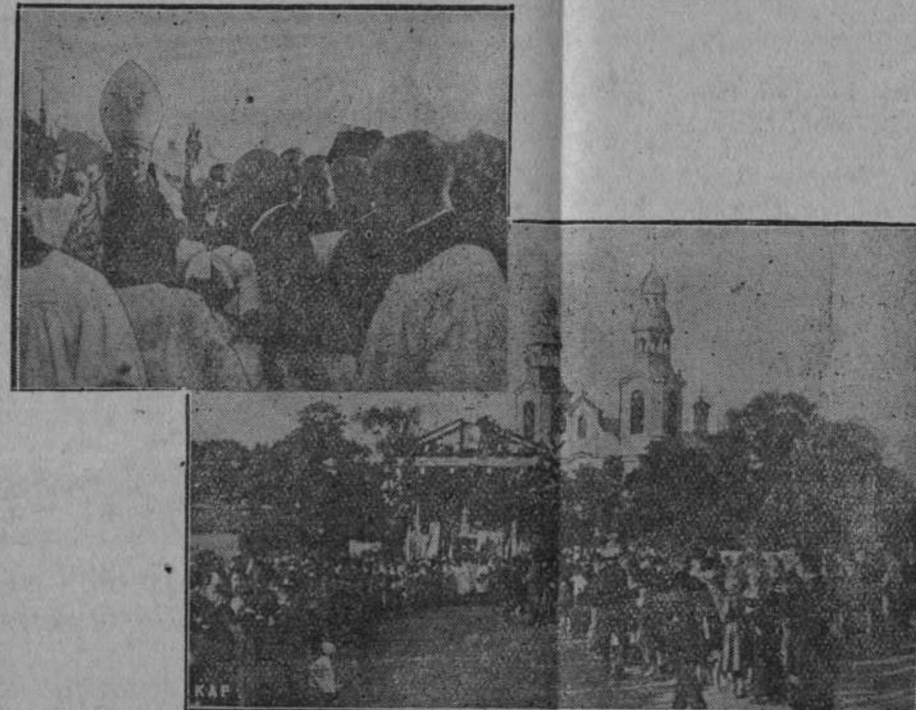
Bracia! dziękuję Bogu mojemu zawsze za was z łaski Bożej, która wam jest dana w Chrystusie Jezusie: iż we wszystkiem staliście się bogatymi w Nim, we wszystkiem słowie i we wszelkiej umiejętności. Jako świadectwo Chrystusowe jest utwierdzone w was, tak, iż wam na żadnej łasce nie schodzi, oczekującym objawienia Pana naszego, Jezusa Chrystusa; który też was umocni aż do końca bez winy w dzień przyjścia Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

MODLITWA

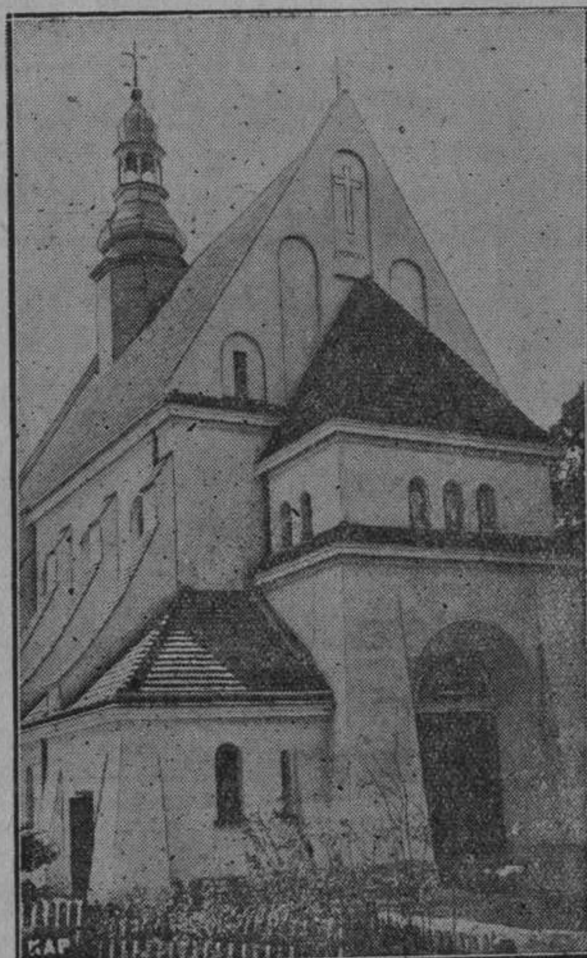
„Daj o Panie, zapłatę tym, którzy Cię oczekują, ażeby się znaleźli prawdziwi prorocy Twoi, a wysłuchaj prośby sług Twoich." (Syrach. 36, 18). „Weseliłem się z tego, co mi powiedziano. Pójdziemy do domu Pańskiego." (Ps. 121, 1). Chwała Bogu itd.



P Prezydent Rzplitej I. Mościcki składa życzenia kpt. Bajanowi.



J. Em. ks. Kard. Kakowski wizytował 15. 9. parafję w Mińsku Mazowieckim

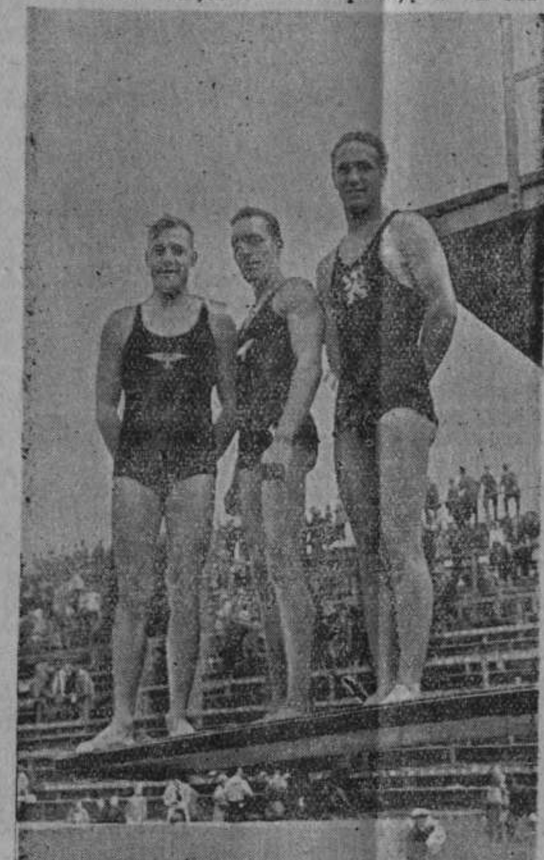


Nowy kościół w Jeziorce konsekrowany dnia 15 bm.

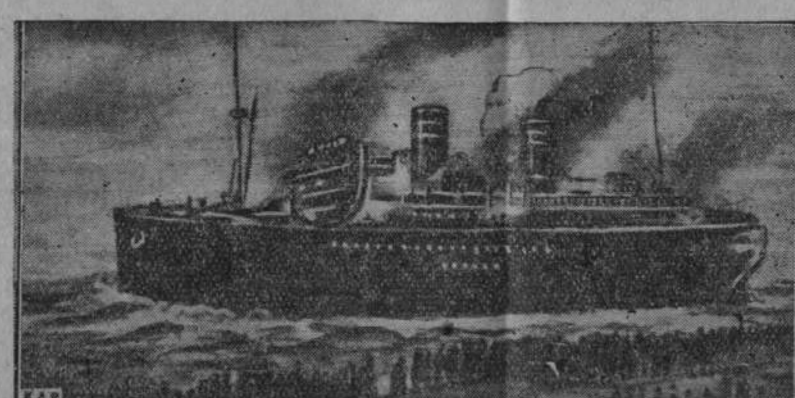


MANEWRY WŁOSKIE

Na obrazku naszym widzimy Mussoliniego (x) i króla włoskiego (xx) przyglądających się manewrom.



3 najlepsi skoczkowie, niemiec Essera (na leko), w środku niemiec Mahrauna i na prawo czech Leikerta.



Pożar okrętu „Morro Castle" w czasie którego zginęło bardzo wielu podróżnych.

NOWY RODZAJ SAMOCHODÓW



Coraz więcej uznania znajdują samochody, których motor bywa popędzany gazem drzewnym. Na obrazku widzimy taki rodzaj samochodu a obok składnica drzewa opałowego.

H-U-M-O-R

RYCERSKOŚĆ MARYNARSKA.

Na statku spacerowym w kajutach wywieszono takie napisy: „Fotele w kajutach przeznaczone są przedewszystkiem dla pań, poczem mogą je zajmować panowie".

—o—

UPRZEJMOŚĆ.

Podczas przedstawienia w operze, jakiś jegomość nuci półgłosem arję śpiewaną przez artystę.

Siedzący obok widz kręci się zdenerwowany i psyka dyskretnie, chcąc uciszyć nieproszonego śpiewaka.

Gdy to jednak nie pomaga rozzłoszczony widz woła:

— A to dureń, idjota, bydlak!

Śpiewający jegomość milknie natychmiast i odwracając się powiada groźnie:

— Czy pan coś do mnie mówił?!

— Nie do pana, — tłumaczy się nerwowy widz — tylko do tego tenora na scenie, który przeszkadza mi w słuchaniu pańskiego wspaniałego śpiewu.

—o—

MAŁY ELEGANT.

8-mioletni Kazio po raz pierwszy w życiu ma otrzymać garnitur „jak dorosły" z długiemi spodniami.

Krawiec bierze miarę z chłopca, który z niedbale dumną miną zachowuje się, jak stary dżentelmen.

— Czy wywatować w ramionach? — pyta mistrz igły.

Kazio namyśla się przez chwilę, wreszcie odpowiada poważnie:

— Nie. Lepiej niech mi pan wywatuje spodnie z tyłu.

—o—

INWESTYCJA.

— Janek ma już auto!

— Tak, podarował mu je bogaty wuj.

— Mówił przecież, że wpakował w nie wszystko, co miał.

— Ma rację. Musiał kupić conajmniej dziesięć litrów benzyny.

—o—

PRZEMIANA.

— Cóż to znaczy, oskarżony cofa swoje zeznanie?

— Tak, panie sędzio, mój obrońca przekonał mnie, ze jestem niewinny.

—o—

PO WAKACJACH.

— Piękne tapety masz w pokoju ale cóż to za dziwaczne guzy na ścianie?

— Masz tobie, zapomniałem zdjąć obrazy przed tapetowaniem.

—o—

MAŁŻEŃSTWO Z MIŁOŚCI.

— Utrzymuje pan stosunki z rodziną Dubois?

— Tylko handlowe. Ożeniłem się z panną Dubois.

—o—

JAK TO BYŁO DAWNIEJ.

— Tak, tak, mój kochany, dawniej jeździłem własnym powozem.

— Chyba wówczas, gdy popychała go twoja matka.

—o—

Plon niesiemy, plon!

Ostatnie dni lata, to chwile dla rolnika najradośniejsze, ale zarazem dni najbardziej znojnej pracy w roku.

Są to dni sprzętu zboża z pól. Po całej Polsce jak ona długa i szeroka rozlegać się będą od wsi do wsi wesołe odgłosy starej dożynkowej pieśni: „Plon niesiemy, plon!"...

Rolnik sprzątnął z pola owoce całorocznej swojej pracy uznojonej własnym potem.

Stąd radość, duma i ochota do pieśni dożynkowych.

Nie zagrzmi jedynie wesoła pieśń dożynkowa na tej połaci ziemi, którą nawiedziła powódź. Dlatego też o tych biedakach i nędzarzach pamiętać powinny wszystkie te strony Polski, gdzie ziemia plon dała i wierzymy, że pamiętać będą serdecznie i szczerze.

Zboża i okopowizny są produktami rolnemi, któremi żywi się większa część ludności naszego kraju.

W bieżącym roku tego zboża i okopowizn będzie z powodu nieszczęścia i rozmiarów powodzi znacznie mniej niż w roku zeszłym, chociaż obszar ziemi obsianej zbożem jarem jest blisko o dwa procent większym od zeszłorocznego. Ta właśnie zmniejszona ilość zboża wyprodukowanego w tym roku w naszym kraju nakłada na rolnika obowiązek czujności po zbiorach, aby plon szanować, nie marnować, i nie sprzedawać przedwcześnie, mimo, że już teraz ceny zboża poszły w górę, choć po zbiorach powinny iść na dół z powodu naturalnego większego zaofiarowania na rynkach zbożowych. Ten fakt świadczy najdosadniej o tem, że w dalszych miesiącach należy się liczyć w tym roku z jeszcze większą zwyżką cen na rynkach zbożowych, zwłaszcza wobec nieurodzaju pszenicy w Ameryce, która w tym roku nie będzie jej mogła wywozić, bo musi przecież w pierwszym rzędzie wyżywić ludność własną.

Dziś, po zbiorach i my musimy zawczasu obliczyć, ile zboża nam potrzeba na wyżywienie się do czasu nowych zbiorów i na zasiew, ażebyśmy potem nie byli zmuszeni s p r o w a d z a ć za drogie pieniądze m ą k i z a g r a n i c z n e j, wymielonej z naszego własnego polskiego zboża sprzedanego lekkomyślnie i przedwcześnie po tanich cenach zagranicę. W bieżącym roku wolno nam zaraz po żniwach sprzedać tylko taką część ziemiopłodów, za którą uzyskany pieniądz wystarczy na spłatę długów i podatków oraz na zakupno rzeczy najpotrzebniejszych w gospodarstwie, odzież i obuwie zimowe.

Reszta zboża i okopowizn powinna być zachowana w śpichlerzach, piwnicach i kopcach na wyżywienie własne i na sprzedaż po dogodniejszych lepszych cenach.

Z wyjątkiem okolic nawiedzonych powodzią, zbiory zboża wypadły w tym roku naogół dobrze i chleba nam nie zabraknie, zostanie nawet dość dużo zboża, które będziemy mogli sprzedać zagranicy po dobrej cenie, byle się z tą sprzedażą zbytnio nie spieszyć i byle nasze organizacje rolnicze trudniące się wywozem polskiego zboża zagranicę miały węch i sprzedawały je dopiero w tym momencie, kiedy popyt a więc i ceny będą najwyższe.

Dla gospodarstw małorolnych, które przecież także muszą sprzedawać część swych produktów, jest rzeczą bardzo ważną, ażeby gminy położone nawet w najdalszych zakątkach powiatów, były co tydzień powiadamiane o cenach targowych, płaconych w powiecie, czy też mieście wojewódzkiem za ziemiopłody, bydło rzeźne, nabiał i owoce.

Jest to sprawa dla drobnego rolnika bardzo ważna, ażeby przed każdym jarmarkiem, czy targiem, na który wybiera się zazwyczaj do najbliżej położonego miasteczka, chłop znał ceny płacone w ubiegłym tygodniu i nie dawał się wyzyskiwać handlarzom, jak się to ustawicznie dzieje. Ceduła zawierająca spis produktów rolnych i ceny płacone za nie na ostatnich targach i jarmarkach tygodniowych, powinny być wystawione na widok publiczny w każdej gminie i przez wójtów gmin zbiorowych rozsyłane do sołtysów, tak, ażeby one były znane nawet w najmniejszym przysiołku.

Na naszych targach i jarmarkach dzieją się wogóle rzeczy niesamowite, które należałoby jakoś uregulować w tym kierunku, ażeby rolnik nie żądał nadmiernej ceny za swoje produkty i nie wyzyskiwał konsumenta, który kupić musi, z drugiej zaś strony, ażeby konsument nie krzywdził rolnika przez obniżanie ceny jego, zaofiarowanego na sprzedaż produktu i nie zmuszał go do tego, ażeby wracał z nim do domu, nie mogąc go bez własnej krzywdy sprzedać.

Tym zagmatwanym stosunkom kres mogłyby położyć tylko dobrze zorganizowane kółka rolnicze i kooperatywy, gdyby wszelka sprzedaż produktów rolnych dokonywana była na targach i jarmarkach tylko za ich pośrednictwem. Musiałyby one być oparte na solidarności i uczciwości, a przy ścisłej kontroli mogłyby oddać całemu społeczeństwu przysługę ogromną, rolnikom zaś w pierwszym rzędzie.

Nad tem teraz po żniwach wieś powinna się poważnie zastanowić, bo rezultaty są dodatnie tam, gdzie ludzie sami o sobie myśleć i radzić umieją.

To też teraz, kiedy po całej Polsce rozbrzmiewa radosna pieśń „Plon niesiemy, plon, w gospodarski dom" — i my chcemy w ten gospodarski dom wnieść plon naszych rozważań i myśli, aby się ten gospodarski dom rozwijał, rósł w dobrobyt i ład na pożytek i na chwałę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i ażeby z tego gospodarskiego domu wyszło ku nieszczęśliwym braciom powodzianom na spotkanie ofiarne serce.

Edmund Bieder.

Myjcie owoce i jarzyny, spożywane na surowo!